

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię



NASZE TALENTY

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię

NASZE TALENTY



Miejska Biblioteka Publiczna w Czchowie
Czchów 2013

Opracowanie, redakcja i koordynacja prac nad publikacją:
Rozalia Krakowska, Joanna Dębiec

Współpraca:
dobór utworów oraz słowo wstępne: Waldemar Smaszcz
grafika: Joanna Dębiec
fotografia: redakcja Czasu Czchowa

Wydawca:
Miejska Biblioteka Publiczna w Czchowie
Rynek 12, 32-860 Czchów
tel. 14/ 6636088
e-mail: biblioteka@czchow.pl

Skład i druk:
Brzeska Oficyna Wydawnicza, tel. 14/ 6861470

Nakład: 500 egzemplarzy
Rok wydania: 2013

ISBN 978-83-937697-3-5

Album został wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Czchowie przy udziale środków Unii Europejskiej współfinansującej projekt w ramach osi 4 „LEADER- PROW”, nabór w konkursie „Małych projektów”, „Stowarzyszenia na Śliwkowym Szlaku” oraz budżetu gminy, za co podziękowania kierujemy pod adresem Burmistrza oraz Radnych Rady Miejskiej w Czchowie.

*Poetą nie jestem, ale czasem czuję,
że warto zapisać, co serce dyktuje*

Szanowni Państwo!

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię. Tym razem jej imię to Poezja, czyli prezentacja poetów amatorów ziemi czchowskiej. „Nasze talenty” to jeden z albumów, który został wydany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Czchowie. Z przyjemnością oddajemy Szanownym Czytelnikom pierwsze wydanie zbioru Amatorskiej Twórczości Poetyckiej. Ziemia Czchowska ze swoją bogatą historią i kulturą stanowi motto do działalności dla wielu twórców ludowych i artystów. Są oni aktywni w wielu dziedzinach życia społecznego.

W tomiku, który odajemy Państwu, prezentujemy twórczość poetycką, zgromadzoną przez Bibliotekę w Czchowie oraz jej Filię Biblioteczną w Jurkowie, bądź to w ramach realizowanych konkursów literackich, wieczorków poetyckich, jak również przekazaną do zbiorów przez osoby piszące, które w jakikolwiek sposób z Ziemią Czchowską są związani. Życzymy wszystkim twórcom dalszego rozwijania swoich talentów, aby ich twórcze myśli odkrywały dobro, miłość do drugiego człowieka oraz piękno w otaczającym nas świecie.

Życzymy przyjemnej lektury



Ziemia poetów

Czchów – miasteczko małe jak łąka, ale łąka wzruszenia, miłości. Takie miejsca sprzyjają poezji, wydają poetów, którzy najczęściej jednak opuszczają domową ojczyznę i w dużych ośrodkach szukają potwierdzenia swego talentu czy szerszych możliwości zaistnienia. Opuszczają, by po latach przekonać się – jak to ujął Czesław Miłosz – że „jedynym rodzajem miłości i szacunku, wartym zabiegów”, jest ten, jaki artysta doznaje „w swoim rodzinnym mieście”.

Czytając wiersze, jakie złożyły się na tę antologię, odniosłem wrażenie, że wydawca, Miejska Biblioteka Publiczna w Czchowie zdążyła uchwycić ważny moment sprzed jakiegoś granicznego punktu, za którym rozchodzą się drogi miejscowych autorów. Część piszących wyrusza, bądź już wyruszyła z rodzinnego miasta, zachowując wszakże bliski z nim kontakt, część tu powróciła po różnorodnych doświadczeniach, inni, którym wśród znajomych krajobrazów upłynęła niemała część życia, teraz właśnie odnaleźli w sobie potrzebę sięgnięcia po pióro. To wszystko zaowocowało niebywałą różnorodnością prezentowanych utworów, zarówno jeśli idzie o poruszaną problematykę, jak i formę artystyczną. Mamy więc tu utwory na wskroś okolicznościowe, które uświetniają ważne dla określonej społeczności wydarzenia, na przykład zawarcie małżeństwa; mamy pełne miłości poetyckie słowa kierowane do tych, co są najbardziej ich godne – naszych matek (ale też – dodajmy – udaną próbę uniwersalizowania tego najważniejszego uczucia – liryk odwołujący się do ewangelicznego arcywzoru – Hymnu o miłości św. Pawła); mamy strofy poświęcone niezmiennie najbliższemu polskiemu sercom bł. Jano-

wi Pawłowi II; mamy – by tak powiedzieć – wiersze wręcz konieczne w podobnej antologii, wyznania najczulszej miłości do rodzinnego miasteczka czy miejscowej przyrody; znalazł się też tekst nawiązujący do, wydawałoby się, zamkniętej już tradycji – wiersz-pouczenie o tym, co w życiu jest najważniejsze.

Poza tymi – powtórzmy – mniej lub bardziej okolicznościowymi utworami, tom wypełnia liryka, jaka mogłaby się znaleźć w każdej innej książce poetyckiej, a nawet osobnym zbioru autorskim.

* * *

Sztuka to przede wszystkim szczególne, charakterystyczne dla osób wrażliwych, postrzeganie świata. Wszyscy patrzymy na niepojęte w swojej różnorodności dzieło stworzone, ale tylko nieliczni, obdarowani przez Stwórcę talentem artystycznym, potrafią ująć swoje widzenie w słowach, barwach czy dźwiękach, nadać mu kształt dzieła sztuki, w którym wielu odbiorców potrafi odnaleźć własne emocje i wzruszenia.

Pięknie pisał o tym w słynnym Liście do artystów bł. Jan Paweł II, papież, ale i poeta, związany z twórcami – jak sam wyznał – „doświadczeniami [...]”, które pozostawiły niezatarty ślad w moim życiu”:

„Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział.”

Adam Mickiewicz w Panu Tadeuszu ukazał ów wyjątkowy dar na przykładzie najbardziej zjawiskowej postaci swego arcypoematu, Zosi. W Księdze VIII bohaterowie „po wieczery [...] wychodzą na dziedziniec”, gdzie ogarnia ich „dziwna muzyka wieczoru”, jednak tylko „Ucho Zosi rozróżnia wśród tysiąca gwarów / Akord muszek i półton fałszywy komarów” [podkr. – W.S.]”.

W wierszu Magiczna muszla Gabrieli Buchowicz, autorki otwierającej czchowską antologię, czytamy:

Na półce leży muszla. Biała w pomarańczowe pasy.
Przyłożę ją do ucha, przypomnę czas wakacji.
Usłyszę jak morze szumi, jak skrzeczą mewy białe,
jak dudni parostatek, jak z wiatrem pędzą fale.
Lecz już po chwili cisza, powraca rzeczywistość,
muszla znowu jest muszlą, wszystko w niej umilkło.

Wielu z nas przywozi z wakacji takie muszle jako miłe pamiątki, które zazwyczaj już wkrótce pokrywa kurz zapomnienia. Jedynie dziecko i poeta (stąd to powracające powiedzenie, że poeta jest jak dziecko, nieustannie gotowy do dziwienia się) potrafią na co dzień widzieć w niej tajemniczą muszlę.

Powróćmy jeszcze do zestawienia: dziecko i poeta. Łączy ich znacznie więcej niż tylko zdolność dziwienia się wszystkim i podejmowanie prób nazwania po swojemu owego zdziwienia. Przede wszystkim tajemniczość źródła takiego właśnie, a nie innego widzenia. Wymyka się ono zazwyczaj potocznemu czy nawet intelektualnemu ujmowaniu rzeczy-

wistości. Pamiętam sytuację, gdy młodszy braciszek, chcąc powiedzieć mamie, że starszy brat dostał w szkole kilka piątek, zawołał: „Mamusiu! Adaś przyniósł cały plecak piątek!”. Badacz poezji dostrzegłby w tym hiperbolę, czyli – jak podaje słownik terminów literackich – „wyolbrzymienie, środek stylistyczny, polegający na wyolbrzymieniu, przejawianiu cech przedmiotów, osób, zjawisk. Może dotyczyć ilości, rozmiaru, stosunku emocjonalnego, przyczyny, znaczenia lub skutku. Stosowany dla wywarcia mocnego wrażenia, spotęgowania ekspresji”. Dziecko, oczywiście, o tym wszystkim nie wie, ale bezbłędnie potrafi hiperbolą się posługiwać.

Jest jeszcze przynajmniej jedna, niezwykle istotna cecha łącząca dziecko i artystę – potrzeba marzenia, i to nie w sentymentalnym znaczeniu. Marzenia szczęśliwego dziecka przypominają biblijny raj.

Osoby wrażliwe, chociaż mają świadomość, że powrót do raju jest niemożliwy, także wciąż tam powracają, i... nie wstydzą się o tym pisać. Sięgnijmy po przykład najbardziej wymowny, zaczerpnięty z twórczości Karola Wojtyły:

Powracać ciągle w ten czas,
gdy utulony tylko Twoją Myślą,
niewinność większą niż dziecko
i głębszą miałem przejrzystość.

Dziś, oszołomiony istnieniem,
zapominam o mojej nicości,

w dalekich się błąkam promieniach,
oderwany od promieni najprostszych.

Cytowana Gabriela Buchowicz w „świeckim”, zwiewnym liryku, napisała:

Zanuć ze mną melodię
i chwyć mnie za rękę,
pobiegniemy przed siebie,
tak jak w tamtej piosence,
przeskocz smutku kałużę
z uśmiechem na twarzy,
załataj dziury tęsknoty.
Jak pięknie jest marzyć...

Ta sama poetka – dodajmy – jest autorką wspomnianej poetyckiej parafrazy Hymnu o miłości Apostoła Narodów, św. Pawła.

* * *

Zupełnie innej natury jest liryka Teresy Horzimek, wyrastająca z zanurzenia autorki w samym tworzywieniu poetyckim, w słowie. Czytając niektóre z jej utworów chciałoby się przytoczyć bodaj najpiękniejsze zdania na ten temat, jakie napisano w języku polskim. Mam na myśli to wyznaczenie Kazimierza Wierzyńskiego:

„Słowo jest nie tylko dźwiękiem, którym wyraża się pojęcie, nie tylko środkiem porozumiewawczym i mnemotechnicznym. Słowo jest także

samoistnym życiem, które toczy się na przestrzeni wielu setek lat, ma swoje wzniesienia i upadki, rozkwita lub zamiera. W słowie odbija się świat jak na kolorowej fotografii, a dzieje świata wypowiadają się w słowie dokładniej niż w odciskach stóp na przedhistorycznym kamieniu. Słowo jest najbardziej osobistym uczestnictwem człowieka w świecie i najwyższym świadectwem życia. Po ostatnim słowie następuje śmierć.” W tym kontekście zwróćmy uwagę na jeden z wierszy autorki, oparty na pomysle stricte lingwistycznym:

Wymyśliłam sobie
szczęście w kropki
biało-czarne
Białe to radość
czerń to odbity kolor od bieli
też daje radość

wymyśliłam sobie (szczęście)
w kratkę biało-niebieską
Białe – to radość
które przekreśla błękit radosny
[...]

W naszym codziennym języku określenie „biało-czarne” oznacza zazwyczaj coś uproszczonego, tak więc „szczęście w kropki / biało-czarne” można by uznać za dalekie od całej palety barw. Okazuje się jednak, że autorka oparła swój utwór na – powiedziałbym – przekornym rozumieniu

tego zestawienia. „Białe to radość” – i z tym z pewnością zgodzimy się. Ale już czarne kojarzy się wręcz wyłącznie ze smutkiem, nieszczęściem. Stąd musi zaskoczyć nas dalsza część wypowiedzi poetyckiej: „czerń to odbity kolor od bieli / też daje radość”.

Mniej zaskakująca jest już kolejna strofa, ale także nie sposób odmówić autorce inwencji poetyckiej.

Z wierszy Barbary Midy zwrócił moją uwagę przejmujący liryk zatytułowany *Córce*, którą choroba niemal zupełnie pozbawiła radości kontaktu z przyrodą i zwierzętami:

Nie musisz być poetką
jeżeli zapach kwiatów
jest kaszlem.
Odstawiona łapa psa
na zawsze pozostanie
niespełnieniem.
I kot odejdzie odrącony
bez dotknięcia ręką.
[...]

Tym, których dzieciństwo upłynęło w czasie, gdy nie słyszało się jeszcze o uczuleniach, trudno sobie wyobrazić te najmłodsze lata bez głaskania kotka, pieska czy królika, zrywania i wączania kwiatków, zabawy z dmuchawcami... Autorka w przytoczonym wierszu nie tylko ukazała zaprzeczającą niejako dziecięcym doznaniom sytuację, ale sięgnęła znacznie głębiej, pisząc w puencie: „I tylko sercu nie podawaj / szczepionki odczu-

lającej”. W ten sposób wydaje się pytać, czy w dziecku naznaczonym tą coraz bardziej powszechną chorobą rozwinie się w pełni czułość, czy nie ucierpi na tym jego rozwój emocjonalny.

* * *

Wiele wierszy wydaje się potwierdzać wyrażone na wstępie tego szkicu przekonanie, że wyobraźnia ukształtowana w czchowskim pejzażu szczególnie wyczulona jest na przyrodę, na barwy o wszystkich kolorach tęczy, na wszystko, co niosą ze sobą pola i łąki, słońce, rzeka i wiatr. Poprzez kolory właśnie Patrycja K. Mordarska doskonale potrafiła ukazać własną... młodość, w wierszu tak właśnie zatytułowanym:

Na zielono ubrałam
moje życie

moje żółte włosy
powiewają na wietrze
czerwone serce
wygrzewa się w słońcu

niebieskie oczy
zatopiłam w morzu chmur
[...]

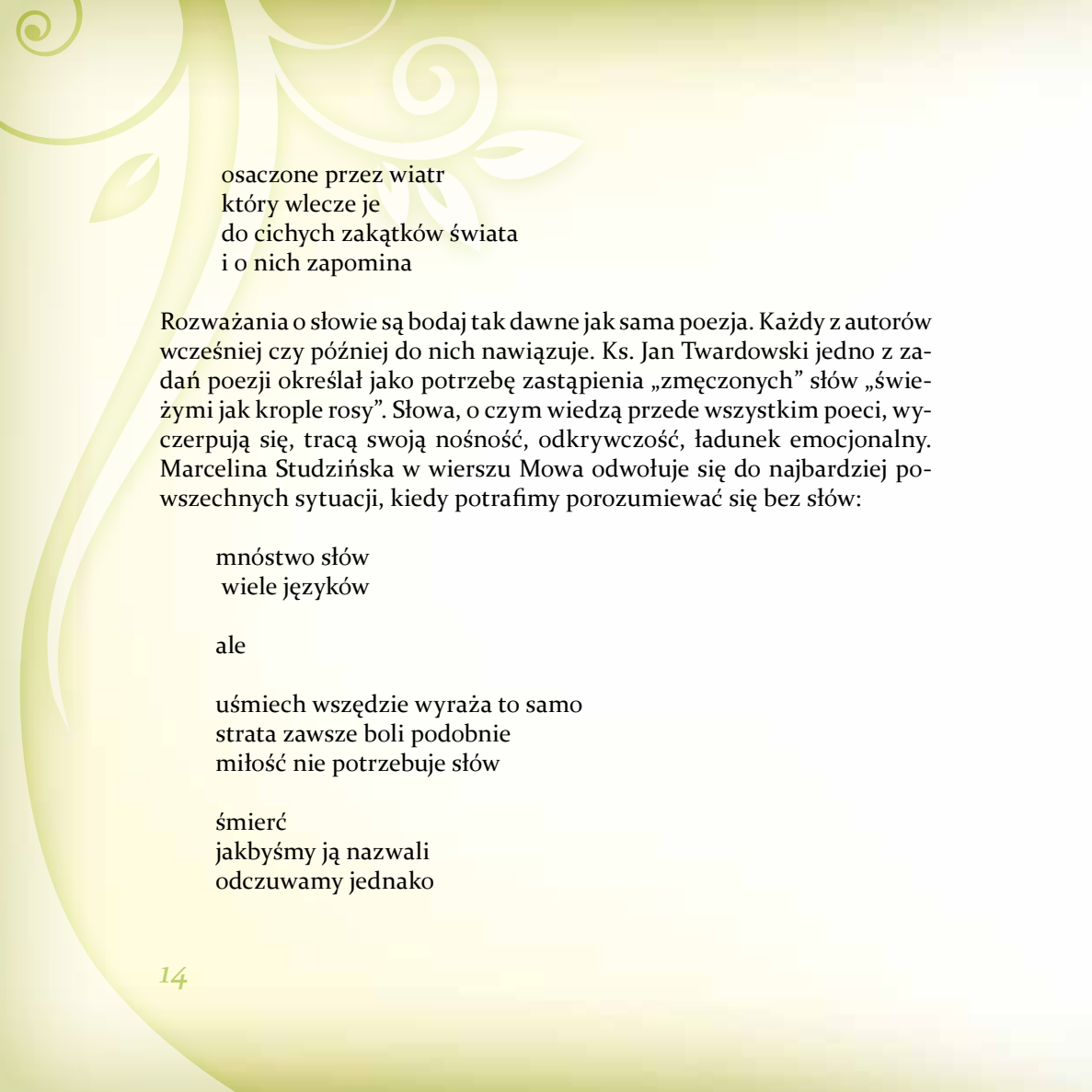
Podobną wrażliwość na barwy odnajdujemy w wielu wierszach, jak choćby w tym liryku Pawła Jurczyka:

Namaluj mi siebie
kasztanowym powidłem chwili
na rozmytej tafli
maślanych mgieł
[...]
namaluj mi noc
szelestem ust
chmur
krwawiących błękitem
[...]

* * *

Chciałbym jeszcze powrócić do poezji Patrycji K. Mordarskiej. Wśród jej wierszy znalazłem pełen refleksji liryk zatytułowany Dmuchawce, którymi bodaj wszyscy bawiliśmy się w dzieciństwie i nieco później, kiedy, zarówno dziewczęta, jak i chłopcy, wróżyliśmy sobie, sami się z tego śmiejąc. Ale z dmuchawcami było tak zawsze, wszak nazywano je albo kobiecą zmiennością, albo... męską stałością. Nic z tej atmosfery dzieciństwa nie znajdziemy w omawianym wierszu, który – jak wspominałem – jest poetycką refleksją nad istotą słowa:

Słowa są ulotne
jak dmuchawce na wiosnę
w porywie lecą do słońca
a potem cichutko spadają



osaczone przez wiatr
który wlecze je
do cichych zakątków świata
i o nich zapomina

Rozważania o słowie są bodaj tak dawne jak sama poezja. Każdy z autorów wcześniej czy później do nich nawiązuje. Ks. Jan Twardowski jedno z zadań poezji określał jako potrzebę zastąpienia „zmęczonych” słów „świeżymi jak krople rosy”. Słowa, o czym wiedzą przede wszystkim poeci, wyczerpują się, tracą swoją nośność, odkrywczność, ładunek emocjonalny. Marcelina Studzińska w wierszu Mowa odwołuje się do najbardziej powszechnych sytuacji, kiedy potrafimy porozumiewać się bez słów:

mnóstwo słów
wiele języków

ale

uśmiech wszędzie wyraża to samo
strata zawsze boli podobnie
miłość nie potrzebuje słów

śmierć
jakbyśmy ją nazwali
odczuwamy jednako

Gdyby nasze życie zamykało się jedynie w kręgu wspomnianych tu przeżyć i emocji, być może obywalibyśmy się bez słów. Wiemy jednak, że tak nie jest...

* * *

Na zakończenie chciałbym nawiązać do najbardziej tradycyjnych w swojej formie wierszy, jakie wyszły spod pióra W. B., Stanisława Dudka, Cecylii Kieleckiej, Józefa Maciasia, Adama i Pawła Wojakiewiczów, a także niektóre utwory Dagmary Madej.

Niezbyt często pojawiają się dzisiaj podobne utwory, młodzi poeci zupełnie już zatracili kontakt z poezją klasyczną, która wszakże... niezmiennie cieszy się sympatią czytelników i zainteresowaniem recytatorów, a oni najlepiej wiedzą, jakie możliwości interpretacyjne kryje w sobie klasyczna forma poetycka. Jestem przekonany że takie utwory, jak Tęsknota Cecylii Kieleckiej, poświęcona Czchowowi, zdobędzie serca mieszkańców Ziemi Czchowskiej, a może nawet wejdzie do programu miejscowych szkół. Podobnie z innymi tradycyjnymi wierszami – Dziwne spotkanie W. B., czy Strofy dla bł. Jana Pawła II Stanisława Dudka (także utwór tego autora zatytułowany Znów), szlachetne w swojej wymowie Perły żywota Józefa Maciasia, Na ślub Dagmary Madej, Przyroda oraz Wiatr Adama Wojakiewicza i Dla mamy Pawła Wojakiewicza; na pewno można będzie je usłyszeć podczas różnorodnych uroczystości przy aplauzie zgromadzonych mieszkańców Ziemi Czchowskiej.

Waldemar Smaszcz



Gabriela Buchowicz

Mam na imię Gabryśka. Jestem rodowitą Czchowianką. Swoją przygodę z pisaniem rozpoczęłam w szkole podstawowej, kiedy napisałam kilka pierwszych rymowanek. Pisałam głównie dla siebie - do szuflady. Postanowiłam jednak zaprezentować swoje utwory i w IV klasie zostałam po raz pierwszy nagrodzona za swoją twórczość, zdobywając pierwszą nagrodę w konkursie pt. „Ziemia nasza słowem malowana.” Napisałam wtedy wiersz o swoim mieście. Po dość długiej przerwie znowu zaczęłam rymować, będąc w gimnazjum. W tamtym okresie ponownie osiągnęłam sukces, ponieważ zostałam wyróżniona w konkursie literackim, zorganizowanym z okazji obchodzonego w 2008 r. 800-lecia Czchowa. Obecnie wierszowanie stało się moją pasją. Piszę z wielką przyjemnością, bo dzięki wierszom odrywam wewnętrzną część siebie i dzielę się nią z innymi. Piszę o wszystkim, co mnie otacza – o świecie, ludziach, życiu, uczuciach, wydarzeniach. Przelewam na papier to, co trudno jest mi powiedzieć wprost, a co poprzez rymy przychodzi łatwiej. Staram się prezentować swoją twórczość szerszej publiczności. Brałam już udział w walentynkowych wieczorkach poetyckich, organizowanych przez Bibliotekę w Jurkowie, a także w spotkaniach z przedszkolakami. Moje utwory zostały odebrane pozytywnie – podobały się słuchaczom, co bardzo mnie cieszy i przynosi dużą satysfakcję. Ponadto kilka wierszy było recytowanych przez uczniów na konkursach literackich dla szkół podstawowych. Mimo iż nie mam zbyt dużo wolnego czasu (studiuję geografię na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie)- staram się nie zaniedbywać pisania i od czasu do czasu tworzę coś nowego.



Bajarz deszcz

Srebrny deszcz za oknem pada,
mokre bajki opowiada.
O Syrence z głębin morza,
która pałac ma ze złota.
O korsarzach – złych piratach,
co czekają wciąż na czatach,
żeby napaść na okręty
i pogrążyć je w odmętach.
O Neptunie – władcy toni,
który trójzęb trzyma w dłoni,
o rybaku, złotej rybce,
która spełnia prośby wszystkie.
Wiele jeszcze bajek, baśni,
opowiadań, opowiadań,
historyjek i historii,
deszcz, gdy pada, ci przypomni.
Trzeba tylko umieć słuchać,
kiedy w okna zacznie pukać,
bo najmiłsze jest bajanie,
kiedy padać nie przestaje.

* * *

Zanuć ze mną melodię
i chwycić mnie za ręce,
pobiegnijmy przed siebie,
tak jak w tamtej piosence,
przeskocz smutku kałużę
z uśmiechem na twarzy,
załataj dziury tęsknoty.
Jak pięknie jest marzyć...

* * *

Trzymając się za ręce
pobiegnijmy przed siebie,
położmy się na trawie,
licząc chmury na niebie.
Wpatrzeni zapomnijmy
o szarej codzienności,
żyjmy każdą chwilą,
szczęśliwi, radośni.
Zamknijmy oczy, odnajdźmy
nasze ciche marzenia,
niech się spełnią, tu, zaraz,
i niech nic ich nie zmieni.

Prawdziwa miłość

Nigdy nie przemija,
nie szuka bogactwa,
nie wystawia rachunku,
za sławą nie goni.
Nie pragnie rozgłosu,
i nie jest na pokaz,
nie chce bawić tłumu,
wybiera ustronie.
Nie czeka na zachwyty
i nie jest zazdrosna,
wszystko odda, kiedy
naprawdę pokocha.

Chciałabym...

Chciałabym być tam, gdzie mnie nie ma.
Chciałabym mieć to, czego nie mam.
Chciałabym wiedzieć, czego jeszcze nie wiem.
Chciałabym lepiej poznać samą siebie.
Chciałabym móc to, czego nie mogę.
Chciałabym pójść nieznaną drogą.
Chciałabym poznać, czego nie poznałam.
Chciałabym zaznać, czego nie zaznałam.

* * *

W gwiazdach są dusze zakłète.
Bliskich, przyjaciół, krewnych.
I tych, których nie znaleźliśmy,
może minęliśmy się kiedyś.
Nocą, gdy mrok świat okryje,
z gwiazd spoglądają na ziemię.
Tęsknią za najbliższymi,
choć są szczęśliwi w niebie.
Wznosimy do góry oczy,
patrzemy w ogromy gwieździste,
aby zobaczyć twarze
naszym sercom najbliższe.

Kolory życia

Błękit, zieleń i czerwień, fiolet, żółć i pomarańcz,
brąz, róż i purpura, biel z czernią, szarość i granat.
Niebo i woda w rzece, srebrna tafla jeziora,
trawa, liście na drzewach, sitowie i tatarak.
Jarzębiny korale, maki, róże kolczaste,
słońce, zboże, kaczeńce, mniszki, dziewanny, jaskry.
Bursztyn z głębin Bałtyku, borowiki szlachetne.
fiółek skryty wśród trawy, irys, astry jesienne.
Kora, futro niedźwiedzia i pałki nad jeziorem,
kwiaty bzu, co zakwita zawsze wiosenną porą.
Śniegu biel, który ziemię jak pierzynką przykrywa,
obłok w bezkresie nieba, fal pieniąca się grzywa.
Niebo w purpurze, gdy słońce do snu tam się kładzie,
czerń w kropkach biedronki i szare wierzbowe bazie.
Granat nocnego nieba, gwiazdy na firmamencie,
Wszystkie kolory tęczy, a może nawet wężej.

Magiczna muszla

Na półce leży muszla. Biała w pomarańczowe pasy.
Przyłożę ją do ucha, przypomnę czas wakacji.
Usłyszę jak morze szumi, jak skrzeczą mewy białe,
jak dudni parostatek, jak z wiatrem pędzą fale.
Lecz już po chwili cisza, powraca rzeczywistość,
muszla znowu jest muszlą, wszystko w niej umilkło.

Pragnienie

Chciałabym cofnąć czas,
by było tak jak kiedyś.
Chciałabym raz jeszcze
dni najpiękniejsze przeżyć.
Dni, które były
szczęśliwe i radosne,
kiedy zakwitły w sercu
wszystkie kolory wiosny.
Chciałabym cofnąć czas,
powrócić, gdy wierzyłam,
że będzie tylko pięknie.
Jaka naiwna byłam!
Dziś widzę świat inaczej,
rozwiąły się złudzenia,
a chociaż serce tęskni,
uciszę swe marzenia.

W. B.

Dziwne spotkanie

Wędrując w ciszy po ścieżkach w górach
Dziwnego możesz spotkać piechura
Spójrzy na szczyty, zejdzie w dolinę,
Westchnie i zaraz w obłokach zginie
Albo kajakiem rzekę przemierza
W wodzie odbija się twarz Papieża
Gdy go pozdrowisz, głową ci skinie
Poruszy wiosłem, dalej popłynie.
Czy to naprawdę się wydarzyło?
Nie wiem, lecz chciałbym aby tak było...



Stanisław Dudek

Urodziłem się w 1951 roku w pięknej wsi Złota.
Posiadam wykształcenie średnie.
Po trzydziestu latach pracy w Policji przeszedłem
na emeryturę. Pełniłem służbę na komisariatach
w Zakliczynie i Czchowie. Obecnie pracuję
jako strażnik bankowy w BSR Czchów.
Od lat młodzieńczych pasjonowałem się poezją,
aż w latach '80 zacząłem pisać, notować swe rymy
wyrażające myśli do tzw. „szuflady”.
Mam nadzieję, że może czytający zauważy w nich
iskierkę piękną, przelaną na papier.



Znów

Znów przyjdzie wiosna, zima odchodzi,
śniegu ubywa, przedwiośnie, plucha.
W Dunajcu woda wciąż się podnosi,
za oknem halny gwiżdże i dmucha.

Lecz kiedy wody wzburzone spłyną
i słońce mocniej grzać będzie z bliska,
nastanie wiosna, pokona zimę,
woda w Dunajcu będzie przejrzysta.

Pierwsze roślinki wyrzą ostrożnie
pola i łąki się zazielenią,
ptaki parami zbudują gniazda,
strojne ich piórka w słońcu się mienią.

Słyszać muzykę ptasią aż miło,
znów pachnie ziemia ogrzana słońcem,
życie w przyrodzie się obudziło,
tak rok za rokiem, i tak bez końca.

Wiosną i latem świat się odrodzi,
w ludziach obudzą się nowe chęci,
młodzi parami pójdą do ślubu,
tańce, zabawy, zwyczajne szczęście.

Nim się obejrzysz, jesień nadejdzie,
liście na drzewach w złotym kolorze.
Pola po zbiorach pustka ogarnie,
aż nowe skiby rolnik zaorze.

Dzień coraz krótszy, poproszy śniegiem,
i zima ziemię znów skuje lodem.
Nadejdą święta, gwiazdka, choinka,
Nowy Rok, wszystko tak jak przed rokiem.

Zima nadeszła, zamknęła koło,
będziemy czekać na nową wiosnę.
Lato i jesień, i znowu zima,
mroźna zawieja hula za oknem.

Zakliczyn n/D, luty 2013

Strofy dla bł. Jana Pawła II

* * *

Pamięć po tobie wieczna i żywa,
przetrwa stulecia, do końca świata.
Jak byłeś bliski, nikt nie ukrywa,
boś nas dobrocią karmił przez lata.

* * *

Smutek i żal na zawsze pozostał,
choć wśród nas żyjesz, to nie to samo.
mamy następcę świętego Piotra,
sierota jednak nie powie: mamó.

* * *

Przesłanie wiary, miłości, nadziei,
z dumą, honorem niesiemy mężnie,
jak sztandar na nowe ludzkości dzieje;
co z serca płynie – krzepi, zwycięża.

* * *

Godność Ojczyzny swej podźwignąłeś,
Nie daj jej zniszczyć przez ludzką pychę.
Czy widzisz, ile zła dookoła,
Nawet i w świecie już o tym słyhać.

* * *

Dzisiaj w ojczyźnie nie ma nikogo,
kogo jak ciebie słuhać możemy,
niech twoje słowa prosto od Boga
przemienią serca w ojczystej ziemi.

* * *

Jak dobrze wiesz twój jest recytować,
w nim jest i radość, ból i cierpienie,
z głębiać twe myśli zawarte w słowach,
bo wszystko razem – jak objawienie.

* * *

Dumą i wzorem dla nas zostaniesz,
sławić będziemy ciebie z godnością,
wspominać twoje pielgrzymowanie,
bo jesteś dla nas ŚWIĘTĄ ŚWIĘTOŚCIĄ.

Dzisiaj co śpiąc
rozkłonił mi włosy
zamiarach ślepe słońce i
entatamych chwił
spacje między smad porciek
fale młynów
i ci w ukłonach z błękitu

ty u tyu jak śmie
włosec noc
dłotkami co smag
wylis moze obawie
tyle u tyu
niepke
dobre i smierach
tyle a tak warcie

Nawetaj mi siebie
kierowczym porożtem dnie
na rozmytej tafli
malkangach mgieł
niech wrosowidha syez
gusowit kapię
ciewe
Mowa mowej wiśney a w otow
nawetaj mi noc
nieletem ust
climur
krowiczycz błękitem
tobiz jak doowej



Paweł Jurczyk

Pochodzę z Wytrzyszczki, ale obecnie mieszkam w Nowym Sączu. Poezja była dla mnie na pierwszym planie w szkole średniej, jednak później stała się pozycją drugoplanową, a sześć lat temu kiedy przenieśliśmy się do Nowego Sącza chwilowo zniknęła z mojego życia. Od pięciu lat pracuję w dużej firmie handlowej na stanowisku Product Managera. Na piedestale pasji, które pozostały, plasuje się oczywiście szeroko pojęte czytelnictwo, począwszy od periodyków branżowych po pozycje współczesne, jak i z przełomu wieku. Wspinaczka górską i rower to dwie pozostałe pasje, na które generuję resztę swojego czasu i energii. Od trzech lat regularnie jeżdżę i startuję w maratonach kolarstwa górskiego. Bardzo się cieszę, że po tak długim okresie część moich wierszy ujrzy światło dzienne.

* * *

Rzeka przepływa przeze mnie
nie słów lecz oczu
tak wpatrzonych
tak ślepo
że nawet niebo nie klęka

rozgarniam klekot
sino białych arterii
przeschłych aż do szpiku
szklistych ust polettek
kardiogram stanął
i tylko czas się wylewa
w tę noc
tak ciemną bez ciebie

* * *

Namaluj mi siebie
kasztanowym powidłem chwili
na rozmytej tafli
maślanych mgieł
niech wrzosowiska syczą
gniewnie tupią
cienie
słowo mocniej wcisnę ci w dłoń
namaluj mi noc
szelestem ust
chmur
krwawiących błękitem
taką jak dawniej
gdy byłaś snem
jawą
wszystkim

* * *

Oczom co świtu
rozkroić nie wolno
zmierzch dają siłę z załatanych
chwil
sączących mgłę znad powiek
tak mokrych
że aż utkanych z błękitu

ty w tym tak senna
tuląca noc
dłońmi co znają
tylko moje dłonie
tyle w tym
szeptu
ciebie i zmierzchu
tyle a tak niewiele

* * *

Widzę cię
oczyma dłoni
wstukujących
krzemowe mrowie słów
karmisz uśmiechem
przemarżłe łabędzie
takie jak ja
zmęczone snem
mgłą
rozczekane na wiosnę uczuć



Teresa Horzimek

„Myślę, że łatwiej jest mi napisać wiersz oglądając album z malarstwa, niż zajrzeć w mą duszę.”
Moje przyjście na świat 13.04.1955 roku w Brzesku nie było zaskoczeniem, ale nikt nie wiedział, że zostanę obdarowana darem pisania i tworzenia. Kończąc Śląską Akademię Medyczną już wiedziałam, że będę coś tworzyć, a w wieku 35 lat poczułam wenę twórczą i zaczęłam pisać wiersze, trwa to do chwili obecnej. Piszę podczas koncertów, spektakli operowych, baletowych (pisałam w Paryżu, we Lwowie, w Warszawie, Birmingham, Brzesku, Czachowie czy Edynburgu). Ponadto haftuję, wykonuję oryginalne nakrycia głowy, których kolekcja sięga już 3500 sztuk. Zdobią one głowy artystów i aktorów w naszym kraju. Ostatnio ustanowiłam 13 kwietnia Dniem Brożki – osoby chętne, które kolekcjonują i tworzą, zapraszam do wspólnego działania. Utworzyłam Dom Pracy Twórczej w Domosławicach. Tworzę by radować ludzi. Pan Bóg by mi nie wybaczył, że nie wykorzystałam daru pisania, jakim mnie obdarzył.

(Wiera, Nadzieźda, Lubov)

Wyjdę nie mówiąc
słowa pożegnania
Bo Ono nic nie znaczy,
bo straciło swą moc
słowo Kocham!
Nie odchodzi się po odejściu
nie odchodzi się
po pożegnaniu.
Bo łyż nic nie znaczyły
czysta woda nie była czystością
nawet brud nic nie znaczył
więc na drogę weź literki
małe i ułóż z nich
NOWY LOS

Brzesko 18.11.2004 18:45

* * *

Wymyśliłam sobie
szczęście w kropki
biało-czarne
Białe to radość
czerni to odbity kolor od bieli
też daje radość

wymyśliłam sobie (szczęście)
w kratkę biało-niebieską
Białe – to radość
które przekreśla błękit radosny

Wymyśliłam sobie koło
ale wtedy szczęście odjechało

czytając
Uwagi Osobiste S. Mroźek
21.08.2009 Czchów

Po co warto żyć – Okudźawa

Warto żyć bo czekają na mnie
plótna nie zagruntowane
ramy w które trzeba
obrazy oprawić
białe kartki nie zapisane
gwizdki na których muszę
zacząć grać.
I okna które muszę otwierać
gdy słońce zaświeci
i zamknąć z zachodem słońca
usłyszeć to napisał mi ktoś
i przez chwilę złotą rybką
być – dawać z siebie
wszystko.

Brzesko 18.12 2004 godz. 18:25

* * *

Nie da się żyć bez
twego cienia,
bez śladu dłoni na
mym ciele.
Więc nie odbieraj mi
nadziei na miłość
nową choć wyblakłą

Pogłaskaj moje serce
tak długo już zacerowane
otul mnie słowem cichutkim
i radosnym
odmaluj mój uśmiech
co tyle trwał w uśpieniu
me oczy we śnie
i w spojrzeniu

Iwkowa 4.12.2009
godzina 14:10

* * *

Wędrowców – też rozdziela
łąka szeroka, góra wysoka
bo buty cisnęły
bo lawina spłynęła
bo tchu zabrakło do marszu
bo ból przeszkadzał
bo lek zawadzał
bo smutek rozdzielał
bo była zasłona
z chmur gradowych
słońce oślepiło
radości nie było
Więc weź podpórkę
i schodź w dół
sama i zobacz
szczęście, i śmiech
i łąkę
Bo w dolinie cichutko jest
miło jest
spokój jest
radość zakwitnie
gdy miłość zasiejesz

Brzesko 18.11.2004 g. 18:50

* * *

To miłość złamała rękę
moich myśli
powykrecała słowa
w gruz ruiny
zbluzgała kropki
w łez rynsztoku
kochanie zbutwiało
jak pień na deszczu
a skarby – uściski dłoni
stały się brzemieniem
już dość – bo moc nie
mogę iść do gwiazd

Brzesko 3.12.2009
podczas koncertu
Jan Jakuba Należytego
(śpiew cel)

* * *

tyle radości w serce
wnosisz
gdy jesteś o poranku ciepły, czuły
choć jesienny!
Ty moją radość potęgujesz
gdy jesteś wieczorem
cichy, czuły choć zimowy!
Czuję się lepiej, gdy
w południe ciepło czuję,
bo Ty właśnie wiosnę
przywołujesz!
Ulgę przynosisz, gdy
powiewasz chłodem
w upalny dzień lipcowy..
Lecz Ty jesteś jak wiatr zmienny.
I nigdy nie wiem jaką porę roku
w sercu gościsz!

* * *

Z Twych oczu pada
Rosa na ustach osiada.
Dlaczego płaczesz?
za błękitem nieba,
że już nie jesteś laleczką.
Błękit przepada.
Kiedy będę mieć
znowu czas zaczarowany?
pytasz niepewnie.
Gdy na nowo będziesz
laleczką – pada odpowiedź!
Zapamiętaj!

* * *

nie spadnę w przepaść
bo nie warto
nie zrobię pokazu z fruwania
nie zrobię wirażu na zakręcie
uśmiechu nie zamienię
na strach
oglądaj mnie taką
jaką jestem
tęskniącą, niewątpiącą
lekką marzącą
cd.

koncert Brzesko 18.11.2004
godz. 18:30

* * *

Stworzyła Cię natura jesienią,
abyś był owocem miłości,
narodzonym w maju.
Rodziłeś się otoczony
kwieciami majowym,
zielenią niewinną, soczystą.
Minęło wiele majowych miesięcy.
Ile będzie następnych?
Minęło dzieciństwo – bezpowrotnie.
Lata chłapiące są – wspomnieniem.
Lata dojrzałe uciekają.
Co zrobisz by nie być – wspomnieniem?



Cecylia Kielecka

Kielecka Cecylia z domu Kołodziej, pochodząca z Czchowa, która mimo iż dziś mieszka w Inowrocławiu, porusza się na wózku inwalidzkim, wspomina o swoich rodzinnych stronach i tęsknotach w pięknych, wzruszających wierszach.

„Pisać zaczęłam jako małe dziecko.

Odkryłam w sobie dar układania rymowanych strof na poczekaniu.

Poza poezją interesuję się muzyką.

Lubię oglądać filmy przygodowe i rodzinne.

Jedynę, czego nie znoszę to przemoc i brak szacunku do przyrody.”

Jej utwory są ujmujące, błyskotliwe i nastrojowe.

Dotyczą życiowych tematów oraz wspomnień.

Pragnie, aby jej wiersze dotarły do zabieganych ludzi, którzy nie mają czasu zastanowić się nad sensem życia i prawdziwym pięknem.

Tęsknota

Znów mi się śniły rodzinne strony...
Małe miasteczko, Czchów ulubiony,
baszta na wzgórzu, lasy wokoło,
domy, uliczki, Rynek wesoły.

Dunajec, piękna rzeka w dolinie,
co u stóp Czchowa od wieków płynie.
Można go było promem przepłynąć,
lecz w mej pamięci, został, nie minął.

Wspominam często wielką Zaporę,
wędrowni przez nią, by nad jeziorem,
które powstało po drugiej stronie,
podziwiać wody przejrzyste tonie.

Piękna jest cała tam okolica,
raduje serce, oczy zachwyca,
góry, pagórki, niebo, obłoki,
i Czchów na zboczu, pełen uroku.

Chciałabym w Czchowie na zawsze zostać,
nie potrafiłam nigdy się rozstać
i choć mnie rzucił los w obce strony,
w sercu zostało miasto rodzone.

Światło w ciemności

Światło w ciemności,
oświetla mi drogę
kiedy upadam
podnieść się nie mogę

Boże światelko
by nie zbłądził człowiek
dodaje siły
na daleką drogę

Nawet z oddali
widzę je w ciemności
płomień od Boga
niezwykłej jasności

Wskazuje drogę,
uczy jak nią kroczyć
prosto do nieba
i nigdy nie zbłądzić



Józef Maciaś

74-letni mieszkaniec Będzieszyny.
Jest samoukiem, ciekawy świata, chłonący
wiedzę z wszystkich możliwych źródeł,
nauczył się odczytywać najdrobniejsze
zdarzenia życiowe jako wskazówki,
którym nadaje głęboki, boski sens.
„Czuję się spełniony, szczęśliwy, bo w życiu
trzeba realizować swoje marzenia.

Spisuję wszystko, co mnie porusza, otacza,
co do mnie dociera, staram się żyć w zgodzie
ze sobą, z Bogiem i otaczającą naturą.”

Pan Józef postanowił wykorzystać swój talent
i zainteresowania, rzucił się w wir pisania,
które go uszczęśliwia. Pisząc swoje wiersze,
chce pozostawić po sobie doświadczenie życiowe,
często trudne i gorzkie, ślad po tym miejscu
otoczonym lasem i oblanym wodami Dunajca,
ślad po czasach, których jesteśmy świadkami.



Perły żywota

Siądź w miejscu przytulnym, w ciszy, samotności
i wejrzyj w głębinę serca i sumienia.

Pomyśl o swym życiu, smutku czy radości,
jaki los cię spotkał, czy samo cierpienie?

Nie wiemy co lepsze na życia ugorze,
smutek czy też radość, lub uśmiech wesela.
Jedno, drugie, trzecie szybko minąć może,
ale co naprawdę żywot rozaniela?

Perły to jak rosa tak cudnie błyszcząca,
jak spojrzenie dziecka, żona kochająca,
perłą jest też szczęście wzajemnej miłości
i czyste sumienie, które w tobie gości.

Ale kiedy wspomnę, że leż tyle w świecie,
to i moje życie nie jest szczęściem przecie.
Bo radość lub smutek to jak błysk promyka,
jak i nasze życie, krótko trwa i znika...

Szczęście w nas spoczywa, a nie poza nami.
Szczęście w naszym życiu jest skropione łzami.
Szczęście jest w spokoju, w zgodzie w twoim domu
i w szczerym spojrzeniu, które dajesz komuś...

Szczęściem przejść przez życie kochając świat, ludzi.
Szczęściem dawać dary już na samym progu.
Szczęściem także wiara, co wciąż w nas się budzi
Szczęściem móc za wszystko podziękować Bogu!

Szczęściem jest czytanie z przeszłości powieści.
Szczęściem jest melodia, co nam ucho pieści.
Szczęściem żona z sercem i cnotą wierności.
Szczęściem są uczucia i słowa w miłości.

Szczęściem jest wstać zdrowo o porannej porze,
Szczęściem jest modlitwa – do Ciebie, mój Boże.
Szczęściem jest oglądać wcześniej ranne zorze.
Szczęściem przeżyć żywot godnie i w pokorze.

Szczęściem słuchać z Nieba tajemniczych wieści.
Szczęściem jest zza grobu słyszeć opowieści.
Szczęściem są decyzje jasnego rozumu.
Szczęściem żyć radośnie i we własnym domu!

Szczęściem jest zachować godność, człowieczeństwo.
Szczęściem jest utrzymać w zgodzie swe małżeństwo.
Szczęściem gardzić grzechem, co zaśmiera lata.
Szczęściem żyć dla Boga, ale nie dla świata!

Nie wiem, czy pojąłeś cel i sens żywota,
z wiarą w to, że miłość to zbawienna cnota.
Jeśli jej zabraknie, a wraz z nią pokory,
czeka cię udręka, jesteś w Duszy chory!



Dagmara Madej

Obecnie pracuję w Zespole Szkół w Szczurowej, ukończyłam filologię polską na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Jestem laureatką wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Zadebiutowałam w 2002 r. tomikiem wierszy *Pytajniki*, a w 2005 r. ukazał się tomik: *Czekając na Ciebie*. W swoich wierszach wiele miejsca poświęcam zadumie nad Człowiekiem i Człowieczeństwem, pytając o to, dokąd zmierzamy w cyfrowym, zautomatyzowanym świecie, gdzie coraz mniej jest miejsca dla poetów, miłości, marzeń.

Klepsydra

Dnia 22 lipca do wieczności odeszła biedronka.
Pogrzeb 23 lipca w donicy pod żółtym kwiatem.
Przyjęcie pożegnalne połączone z spokojną konsumpcją zielonych listeczków odbędzie się po uroczystości pogrzebowej

Zawiadamiają
pogrążone w radości
Mszyce

Dorosły?

Nie wierzy w krasnoludki,
ani nawet w św. Mikołaja!

A jak mu powiem,
że dobra wróżka mnie odwiedziła,
to się dziwnie uśmiecha i mówi,
ze miałem fajny sen.

Nie umie zjeżdżać na sankach,
a zamiast ulepić bałwana,
nazywa tak sąsiada.

Mówi, że gwiazdy nie spadają,
a złote rybki nie spełniają życzeń.

Tylko jak pytam skąd się wziąłem,
opowiada bajki o bocianach i kapuście.

Kazano posprzątać

Kłębki kurzu
tulą się do siebie
drżą gdy przechodzę obok
A to mnie
kazano posprzątać
a one jeszcze żyją
skulone do granic
uciekają w kąty
by tam być razem
być blisko,
żyć...
a mnie kazano posprzątać

Na ślub

Od dzisiaj, Kochani, od chwili przysięgi
drogi wasze razem złączył Bóg na wieki.
Przed świętym ołtarzem miłość ślubujecie
i po katolicku wychować swe dzieci.

Zapatrzona w niego i Ty nią olśniony
wszystko uczynić jesteście gotowi,
by szczęście dzisiejsze trwało życie całe,
a życzenia gości w pełni się spełniały.

Lecz od jutra z wami kroczyć co dzień będzie
Czas – wysłannik Boga i miłości tester.
Na dziś gładkich twarzach swe ścieżki wyrzeźbi,
włosy poprzeplata niteczkami srebra.

Los – jego towarzysz przyniesie moc zdarzeń;
i łzy Wam wyciśnie... radością obdarzy...
Gdy więc trudne chwile przyszłość wam przyniesie,
zaufajcie Bogu – niech ma Was w opiece.

Gdy świat Was od siebie będzie chciał oddalić,
wytrwałości życzę i siły bez miary.
Krok w krok idźcie razem trzymając za ręce,
wierni już na zawsze małżeńskiej przysiędze.

Nawet gdy po latach blask obrączek zgaśnie,
niechaj w sercach Waszych płonie miłość jasna.

Barbara Mida

Urodziłam się 1 marca 1960 r. w Tworkowej. Tutaj chodziłam do szkoły podstawowej i tu powróciłam po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Rozpoczęłam pracę w tutejszej szkole podstawowej. W międzyczasie ukończyłam studia podyplomowe z j. polskiego, a później z historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jestem współredaktorem pozycji książkowej „Na akademii i szkolnym apelu” oraz autorem kilkunastu scenariuszy przedstawień i konspektów lekcji, zamieszczanych w czasopismach: „Język Polski w Szkole”, „Biblioteka w Szkole”, „Głos Nauczycielski”, „Poradnik Bibliotekarza”. Moi uczniowie zdobywali laury w wielu konkursach literackich i poetyckich na szczeblu wojewódzkim i ogólnopolskim. Moją pasją od dziecka jest czytanie. Uwielbiam książki Z. Kossak Szczuckiej, M. Nurowskiej, kryminały A. Christie i opowiadania B. Ferrero. W dziedzinie poezji najchętniej sięgam po wiersze ks. J. Twardowskiego i mojej córki Dagmary. W życiu codziennym staram się przeżyć dobrze kolejny dzień, cieszyć się tym, co zostało mi dane i dawać radość innym. Mam wspianiałą rodzinę, która zawsze w trudnych chwilach dodaje mi wiary i nadziei.



Modlitwa do mojego Anioła

Aniele Boży, Stróžu mój
czy jeszcze stoisz przy mnie?
A może przysiadłeś zmęczony,
bo dość masz już
zrządzenia i narzekania.

Odpuść trochę i dalej czuwaj.

Także wtedy gdy ciemną nocą
sen nie przychodzi.
Ty mnie okryj mgiełką spokoju.
Przypomnij, że ludzi trzeba kochać
mimo wszystko, a nie dzięki czemuś.
Dotknij serca, gdy bije zbyt obojętnie.

A kiedy uznasz, że kończy się Twoja służba,
to spełnij moje ostatnie życzenie
i zaprowadź mnie
do żywota wiecznego
przed oblicze swojego Pana.
I powiedz, że wiele rzeczy mi nie wyszło
lecz bardzo się starałam...

Portret

Ta kobieta z obrazu
jest smutna i szara.
Nie mają blasku
jej włosy i usta.
Ostatnia nadzieja opadła
kropelką bezbarwnej łzy.

Ta kobieta...
Ten obraz...
Moje lustro.

Córcie

Nie musisz być poetką
jeżeli zapach kwiatów
jest kaszlem.
Odstawiona łapa psa
na zawsze pozostanie
niespełnieniem.
I kot odejdzie odtrącony
bez dotknięcia ręką.
I tylko sercu nie podawaj
szczępionki odczulającej...

Poprawka natury

Dusza powinna się starzeć
jak cała reszta,
robić pomarszczona
i niedołożna.
Powinna tracić pamięć
a nie siedzieć
w więzieniu starego ciała
i wspominać
pierwszy pocałunek.
Pocałunek tamtego chłopaka,
który będzie miał zawsze 17 lat...

Ja

Nie byłam niczyją królowną
Ani nawet księżniczką
I nigdy nie będę.
Królowny są dobre i ciche
I nie muszą walczyć
O te ułamki szczęścia.
Królowny są kochane
Bogate i piękne
A mnie brakuje do pierwszego
I znowu trochę przytyłam.
Nie miałam królewicza.
Ale mój synek przytula się
I cichutko szepce
„Mamo, jesteś najpiękniejsza
pod słońcem”.



Patrycja Karolina Mordarska

Mam 24 lata i pochodzę z Jurkowa. W 2004 r. ukończyłam Publiczne Gimnazjum w Jurkowie i podjęłam naukę w I Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu na profilu humanistycznym. W 2008 r. wyjechałam do Holandii, aby tam zacząć studia licencjackie na Uniwersytecie w Amsterdamie. Obecnie posiadam dwa tytuły magistra i pracuję w Krakowie jako doradca do spraw personalnych. Swoją przygodę z poezją zaczęłam już na początku szkoły podstawowej. Gdy redakcja szkolnej gazetki zwróciła się do rodzimych twórców z prośbą o ujawnienie się, przyniosłam wtedy zeszytik z rymowanekami, wyrażającymi dziecięcy zachwyty. Forma wierszy tego skromnego debiutu świadczyła o tym, że cały wysiłek mój skupiał się wówczas na szukaniu rymów. Kolejne lata pokazały jednak, że przygoda zmieniła się w wewnętrzną potrzebę utrwalania w słowie coraz bogatszych kontaktów z ludźmi i światem. Pod wpływem dobrej literatury, z którą obcowałam w szkole i pod przewodnictwem nauczycielki języka polskiego, Pani Józefy Zawady, która stała się dla mnie inspiracją, zaczęłam więcej pisać.

Młodość

Na zielono ubrałam
moje życie

moje żółte włosy
powiewają na wietrze
czerwone serce
wygrzewa się w słońcu

niebieskie oczy
zatopiłam w morzu chmur
różowe policzki
zdobią moją twarz

moje życie
beztroskie
zielone

Piasek

Upatrzyłeś sobie miejsce
pod moją powieką

Za każdym razem
gdy ją zamykam
– otwierasz wspomnieniem
kiedy zasypiam
– budzisz uśmiechem

i wciąż we śnie
widzę twą postać
w kącie oka
i wciąż na jawie
nie dajesz mi wytchnienia

Na pogrzeb Anny Bacy

Pożegnała cię cisza
łzy w oczach bliskich
cichutko
pływały
po korytach zmarszczek
jęk
cicho wyrywał się
z zamkniętych ust
tęsknota
cichutko
pukała do serc

ciche
wieczne odpoczywanie

Róża

Pozbyłam się
kolców
abyś chciał mnie przytulić
nie potrzeba mi już
klosza
– chcę byś ty ochraniał mnie
przed chłodem
Już tyle samotnych poranków
tyle smutnych zachodów księżyca

gdzie jesteś
mój Mały Książę

Kokon dzieciństwa

Jak motyl zamknięty
w kokonie
czekam na mój
czas
gdy nadejdzie
wyfrunę w świat

zniknę

Sierpniowy

A noc była
promienista
twoim uśmiechem

nasze cienie
zaplątane
mały i rosły

wiatr lekko
rozwiewał mi włosy
twoje oczy patrzyły
ciąż tak samo

oddychałam twoim
powietrzem
wyciągałeś z ust moich
słowa najmniejsze
do gwiazd
unosily się
nasze prośby
pragnienia spadały
na ziemię

Cień słów

Między wersami zostawiam
ciszę
abyś ujrzał to
co chcę żebyś usłyszał

Między słowami otwieram
milczenie
abyś poczuł to
co chcę żebyś wiedział

Bez ciebie

Jestem jak drzewo
odarte z kory

jak nieoprawiona
książka

chowam się
do wnętrza nory

silna kobieta
ze mnie

Sama

Przestrzegają mnie przed słońcem
uważaj – mówią
a ja chcę poczuć
dotyk
gorących
promieni
lecieć tak wysoko
gdzie – nie wiem

wzlecieć
opaść
i opaść

Dmuchałce

Słowa są ulotne
jak dmuchałce na wiosnę
w porywie lecą do słońca
a potem cichutko spadają
osaczone przez wiatr
który wlecz je
do cichych zakątków świata
i o nich zapomina

* * *

Wołam cię imieniem
którego nie znam
Miłością cię przywołuję
choć nie potrafię jej nazwać
Szukam twojego spojrzenia
nie znając koloru oczu
poszukuję twojego uśmiechu
a nie znam kształtu twoich ust

wiem tylko, że bez ciebie mnie nie ma
tylko biegam za twoim cieniem
bo wiem, że gdzieś jesteś

Marcelina Studzińska

Mam 16 lat. Jestem uczennicą II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Wiersze zaczęłam pisać kilka lat temu i do tej pory są one dla mnie idealnym sposobem na poznanie świata. Pomagają mi zrozumieć uczucia i postępowanie otaczających mnie ludzi. W wolnych chwilach lubię oddać się lekturze. Moimi ulubionymi pisarzami są Marc Levy oraz Richard Paul Evans. Wieczorami jeżdżę na rowerze lub spotykam się z przyjaciółmi. W przyszłości chciałabym studiować matematykę oraz dużo podróżować. Moim marzeniem jest zwiedzić Amerykę Łacińską oraz zamieszkać w Londynie. Bardzo cenię sobie wykształcenie oraz ciężką pracę. Moim mottem życiowym są słowa Jana Pawła II – „Przyszłość zaczyna się dzisiaj, nie jutro.”



Bez winy

Zło równe mrówce,
a dobro masie słonia.
Od wyjścia z kapusty
serca mamy czyste,
a jako dzieci bociana
kłamstwo omijamy
szerokim łukiem.

Jak pies

Jesteśmy jak pies na smyczy,
idziemy ślepo, gdzie nas prowadzą,
merdamy ogonem na zawołanie,
na ustach mamy kaganiec,
który, poza słowami,
zamyka także nasze myśli.

Mowa

mnóstwo słów
wiele języków

ale

uśmiech wszędzie wyraża to
samo
strata zawsze boli podobnie
miłość nie potrzebuje słów

śmierć
jakbyśmy ją nazwali
odczuwamy jednak

Maj

W moim sercu maj,
choć na dworze grudzień.

Kwitnie szczęście,
nie przeszkadza mróz.

W moim sercu wiosna,
choć jesień już blisko.

Promocja

Wielka wiosenna promocja!

Każdy z niej korzysta.
Gołąbki na dachu,
para młoda
i dwie orchidee.
Tylko ja
chodzę i szukam.
Maj już blisko,
a mój koszyk
wciąż pusty.

Adam Wojakiewicz

Urodziłem się w miesiącu styczniu roku pańskiego 1941 - był wówczas okres wojny. Skończyłem szkołę podstawową, próba usamodzielnienia zmusiła mnie do wyjazdu na Śląsk. Samodzielne życie to praca w firmach budowlanych, nocleg w hotelach, po 8 godzinach pracy dużo wolnego czasu, który zapełniałem dobrą książką, wyjściem do kina, czy na wycieczki, a także pisaniem. Podczas takich wycieczek poznałem swoją drugą połowę i po różnych kolejach losu wiele lat spędziliśmy na Dolnym Śląsku, pracując, wychowując dzieci. Edukację skończyłem na szkole średniej, mając na koncie prawie 40 lat. Po usamodzielnieniu się dzieci, powróciłem wraz z żoną do rodzinnych stron. Rodzinnych, gdyż w Czchowie się urodziłem, spędziłem tu dzieciństwo, lecz czy jestem czchowianinem? - Nie jestem tego pewien, gdyż całe moje dorosłe życie spędziłem na Śląsku.





Przyroda

Słońce już zaszło za widnokrzem,
nad nami słychać czarne łabędzie,
pod stopą trawa w rosie skąpana
i mgieł całunem ziemia odziana.

Przyroda głosy śle nocnej ciszy,
a noc w ciemności szept każdy słyszy,
napętnia nimi ucho człowieka,
który je słyszy nawet z daleka.

Kim bez przyrody mógłby być człowiek?
Na to pytanie któż to odpowie.
Chociażby zdobył wszystko, świat cały,
wobec przyrody pozostał mały.

Wiatr

Co za moczars figle płata,
któż to tak swawoli
i beztrosko sobie lata,
nigdy się nie boi.

A tym harcom nie ma końca,
wciąż mu żarty w głowie,
nawet śmieje się ze słońca
i kto mu co powie.

Oj, niesforna to istota,
na ulicy, w domu
ciągle psoci ten niecnota,
wszystko jedno komu.

To kapelusz ściągnie z głowy
dwóm poważnym panom,
to parasol wyrwie nowy
wystrojonym damom.

Czasem wpadnie do mieszkania
zrywając firanki,
powywraca bez wahania
wazony i szklanki.

Nawet w sadzie figle płata
i wyrządza szkody,
wciąż bezkarnie wszędzie lata,
jak szalenciec młody.

Choć wiruje, chociaż szkodzi,
potrzebny jest przecież;
suszy pranie, ciało chłodzi,
i wszystko wymiecie.

To zapyla kwiaty w sadzie,
to dmie w płachty żagli,
studzi jadło przy biesiadzie,
syci płomień żagwi.

Powiem więcej – niesie wonie
od kwitnącej łąki,
rozmarzeniem nas owionie,
łagodzi rozłąki.

Nawet gdy nas groźnie trwoży,
zgina las do ziemi,
nie aż taki moczars z niego,
cisza go odmieni.



Paweł Wojakiewicz

Urodziłem się 15.08.1966 r. w Czchowie. Niemniej od drugiego roku życia dorastałem na Dolnym Śląsku, potem żyłem nieco bliżej Czchowa. Pisanie wierszy zajmuję się zupełnie okazjonalnie, jest to bowiem rodzaj hobby. Nie wiem dokładnie ile ich napisałem, pamiętam, iż pierwszy powstał w wieku lat jedenastu - pisałem o zimie. Ten tu prezentowany, to efekt pracy czternastolatka, inspirowany doroczną okazją o nazwie „Dzień Matki”. Ostatni mój wiersz przypuszczalnie jeszcze nie powstał, trudno zgadnąć o czym będzie.



Dla mamy

Idzie srebrna nocka
we mgły owinięta
co dam mojej mamie
na jutrzejsze święto?
Chciałbym jutro rano
mamie podarować
srebrzysty naszyjnik
z rosy brylantowej.

Zdjąłbym z nieba księżyc
ze złocistym różkiem
i zrobiłbym z niego
mojej mamie broszkę.
Nasypałbym mamie
gwiazdek jak bursztynów,
by mogła codziennie
we włosy je wpinać.

Raniusienko wstanę
i mamie przyniosę
bukiet polnych kwiatów,
takich jeszcze z rosą.
Mama się uśmiechnie
zadziwiona trochę,
a ja wtedy szepnę,
że ją bardzo kocham.

Śliwkowy szlak

Stowarzyszenie „Na Śliwkowym Szlaku” to Lokalna Grupa Działania skupiająca 7 małopolskich gmin: **Czchów, Gnojnik i Iwkowa (powiat brzeski), Łososina Dolna i Gródek nad Dunajcem (powiat nowosądecki), Lipnica Murowana (powiat bocheński), Laskowa (powiat limanowski)**. Stowarzyszenie powstało w 2008 roku w ramach PROW 2007 - 2013. Zgodnie z misją prowadzi ono działania skoncentrowane na podniesieniu jakości życia mieszkańców z wykorzystaniem bogactwa historii, tradycji i kultury wszystkich siedmiu gmin.

Gminy tworzące Stowarzyszenie „Na Śliwkowym Szlaku” łączy długa tradycja uprawy i wykorzystania owoców pochodzących z lokalnych sadów. W gospodarstwach domowych od pokoleń nadmiar zebranych w okresie letnim owoców konserwowano na zimę susząc je na blasze, przy piecach lub na słońcu. Dumą obszaru jest podsuszana i podwędzana śliwka węgierka o specyficznej nazwie „suska sechłońska”. Specyficzna metoda produkcji w połączeniu z umiejętnościami miejscowych rolników, to gwarancja jej doskonałego smaku i jakości potwierdzonej wpisaniem na Listę Produktów Tradycyjnych oraz do unijnego rejestru Chronionych Oznaczeń Geograficznych (ChOG).

Śliwkowy Szlak to także bogactwo kultury i historii. Chlubą tego obszaru jest znajdujący się w Lipnicy Murowanej kościół pw. św. Leonarda, wpisany na listę UNESCO. W urokliwym Tropiu, nad brzegiem Jeziora Rożnowskiego, znajduje się romański kościół, którego najstarsze elementy datowane są na XI wiek. Dla osób chcących aktywnie spędzić swój wolny czas, Śliwkowy Szlak proponuje wiele atrakcji. Obszar skoncentrowany wokół Jeziora Rożnowskiego jest idealny dla wędkarzy oraz amatorów różnych sportów wodnych. Śliwkowe gminy słyną z licznych tras rowerowych i pieszych, a także możliwości jazdy konnej. Zimą najlepiej spędzić czas na stoiku narciarskim Laskowa – Kamionna, a w sezonie letnim warto wybrać coś dla siebie z bogatego kalendarza śliwkowych imprez plenerowych. Można wówczas trafić na liczne degustacje, pokazy i konkursy kulinarne, a także zrobić zakupy na stoiskach z produktami lokalnymi. Największe imprezy śliwkowe organizowane są cyklicznie w Laskowej - „Festiwal Śliwki Miodu i Sera” oraz w Iwkowej - „Święto Suszonej Śliwki” i „Od ziarenka do wiejskiego rarytasu”.



Z serii *Ziemia Czchowska niejedno ma Imię*
wydanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Czchowie ukazały się:

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię



HISTORIA I DZIEDZICTWO KULTUROWE

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię



WĘDRÓWKI PIESZE I ROWEROWE

Ziemia Czchowska niejedno ma Imię



CZCHÓW - KULTURA

Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie. Publikacja wydana przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Czchowie współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach osi 4 LEADER Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, działanie: Wdrożenie Lokalnych Strategii Rozwoju. Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.



Europejski Fundusz Rolny
na rzecz Rozwoju
Obszarów Wiejskich



Program
Rozwoju
Obszarów
Wiejskich
na lata 2007-2013

ISBN 978-83-937697-3-5